



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Jak my kiedyś wrócimy? Którymi drogami?" : Antoniego Słonimskiego droga do kraju

**Author:** Monika Ładoń

**Citation style:** Ładoń Monika. (2006). "Jak my kiedyś wrócimy? Którymi drogami?" : Antoniego Słonimskiego droga do kraju. W: J. Dembińska-Pawelec, A. Dziadek (red.), "Dialogi z romantycznym kontekstem : szkice o poezji polskiej" (S. 128-151). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Monika Ładoń

„Jak my kiedyś wrócimy?  
Którymi drogami?”  
Antoniego Słonimskiego  
droga do kraju

We wrześniu 1939 roku Antoni Słonimski opuścił Polskę. Jego droga wiodła m.in. przez Kazimierz nad Wisłą, Krasnystaw, Hrubieszów, Krzemieniec; po kilkudniowym postoju w Bukareszcie poeta wyjechał do Paryża, by ostatecznie osiąść w Londynie<sup>1</sup>. W trakcie ucieczki<sup>2</sup> do głosu doszły

---

<sup>1</sup> O okolicznościach poprzedzających ucieczkę z kraju i samym wyjeździe zob. K. Estreicher: *Słonimskiego droga na emigrację*. „Twórczość” 1977, nr 6, s. 20–34. Por. także *Kalendarium życia i twórczości Antoniego Słonimskiego*. Oprac. P. Kądziała. W: *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*. Red. P. Kądziała i A. Międzyrzecki. Warszawa 1996, s. 335–355.

<sup>2</sup> Ucieczka przed hitlerowcami pisarza pochodzenia żydowskiego i antyfaszysty wydaje się czymś normalnym, dlatego określenie „ucieczka” ani tutaj, ani w większości naukowych opracowań nie ma nacechowania pejoratywnego. Dla wrogów Słonimskiego sytuacja wyglądała zgoła inaczej – używali słowa „ucieczka” w wyraźnie oskarżycielskim kontekście: „I w kraju, w Warszawie słyszało się perfidne głosy o Słonimskim, zwłaszcza w kołach literackich. «Uciekł» – to było słowo, jakiego używali jego przeciwnicy, wymagając, by poszedł na stos ofiarny bez sensu i celu.” (K. Estreicher: *Słonimskiego droga na emigrację...*, s. 33). Jeden z tych zastanawiających głosów należał do Karola Irzykowskiego. Słonimski skomentował jego oskarżenia w *Alfabecie wspomnień*: „Normalną ludzką

różnorodne odczucia: wiara – początkowo przynajmniej – w możliwości obronne Polski łączyła się z postępującą utratą złudzeń; ufność w rychły powrót kłóciła się z napływającymi wiadomościami z frontu i przekonaniem, że wyjazd z kraju jest jedyną szansą na ocalenie życia. Podróż co prawda jawić się mogła, zwłaszcza na polskim odcinku, jako przygoda iście sienkiewiczowska, jednak już po przekroczeniu granicy kraju, a przede wszystkim za sprawą rozwoju wojennych wypadków owe nastroje z pierwszych dni zmieniły się radykalnie.

Chociaż okoliczności pierwszych wojennych tygodni i doświadczeń Słonimskiego, utrwalonych później w wierszach i wspomnieniach, warte są osobnej uwagi, to nie one będą głównym przedmiotem zainteresowania w niniejszym tekście. Próba odpowiedzi na pytania postawione w tytule – „Jak my kiedyś wrócimy? Jakimi drogami?”<sup>3</sup> – wymaga jednak szczególnego spojrzenia nawet nie tyle na początek wojny, ile na cały jedenastoletni pobyt Słonimskiego poza granicami kraju, a przede wszystkim na kilka ważnych inicjatyw datowanych na ten okres. Wydaje się bowiem, że właśnie w dekadzie spędzonej w Londynie odnaleźć można okoliczności, które najmocniej zbliżały poetę do decyzji o powrocie do Polski.

Emigracyjna część biografii Słonimskiego jawi się jako okres zróżnicowany. Z jednej strony bowiem jest to czas powstania i rozpowszechniania bodaj najbardziej znanego wiersza z tego okresu, wielokrotnie przedrukowywanego – *Alarmu*, a później widocznie wygasającej twórczości; z dru-

---

reakcją chyba powinna być radość, że pisarzom tak jak my [chodziło także o Juliana Tuwima i Mieczysława Grydzewskiego – M.Ł.] zagrożonym przez hitlerowców udało się ocalić! Irzykowski podaje fałszywą wiadomość i komentuje ją zawistnie.” (A. S ł o n i m s k i: *Irzykowski Karol*. W: I d e m: *Alfabet wspomnień*. Warszawa 1975, s. 86).

<sup>3</sup> Cytat z poematu Antoniego S ł o n i m s k i e g o: *Popiół i wiatr*. W: I d e m: *138 wierszy*. Warszawa 1973, s. 128. Wszystkie wiersze poety cytowane są według tej edycji.

giej – okres wypełniania powinności intelektualisty: działalność w Pen Clubie czy udział w Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju; wreszcie – coraz silniejsze antagonizmy ze środowiskiem emigracyjnym oraz nie do końca jasny i opisany proces włączania się w inicjatywę z ramienia komunistycznego już rządu. Tak niejednoznaczny charakter miały lata spędzone poza ojczyzną.

Różnorodnych tłumaczeń porzucenia losu emigranta Słonimski pozostawił w swej twórczości naprawdę wiele; ale, co ważniejsze, są one, z jednej strony, niezwykle sugestywne, a z drugiej – nie do końca przekonujące; rozpięte między romantycznymi nakazami serca i tęsknotą a racjonalistycznym światopoglądem, podszytym jednak – jak się okaże – sporą dozą naiwności<sup>4</sup>.

### „Państwo polskie w miniaturze”

Czynnikiem gwarantującym trwałe zakorzenienie na obczyźnie mogły być zażyłe i oparte na szczerej sympatii oraz wspólnocie poglądów związki z emigracyjnym środowiskiem. Słonimski istotnie opuszczał kraj w otoczeniu przyjaciół i dzielił z nimi los wygnańczy; w Paryżu znaleźli się m.in. Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Mieczysław Grydzewski, Maria Kuncewiczowa; tam też poeta spotkał Jana Lechonia i Adolfa Milicha<sup>5</sup>. Ale oprócz dawnych znajomych i przyjaciół do stolicy Francji trafiali także przedwojenni polityczni wrogowie; ciągnęły się za poetą dawne

---

<sup>4</sup> Warto dodać, że problematyka wyboru losu emigranta lub powrotu do kraju nieprzerwanie cieszy się zainteresowaniem badaczy. Zob. bodaj najświeższy tekst dotyczący tego zagadnienia: M. Stępień: *„Jak grecka tragedia”. Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*. Kraków 2005.

<sup>5</sup> Zob. skreślone przez poetę sylwetki tych osób w *Alfabecie wspomnień...*, s. 70–72, 117–121, 147–149, 237–242.

polemiki i spory, zrodzone w międzywojennych czasach niechęć i animozje. Wspominał o tym Karol Estreicher:

Razem ze Słonimskim przybyły do Paryża jego sława, a także jego nieustępliwe sprawy. [...] Przywleczony z kraju balast nastrojów, pretensji, walk związanych ze Słonimskim, zaczął się objawiać już w Paryżu, zwłaszcza że dawny obóz rządowy za nic nie chciał ustąpić ze swych pozycji politycznych, ciągle wierząc w prawa płynące z dziedzictwa po Piłsudskim<sup>6</sup>.

Wydaje się, że polityczne sympatie i antypatie zaważyły na postępowaniu Słonimskiego, co zresztą nie było niczym zaskakującym. Dawny przeciwnik endecji utwierdzał się w swych lewicowych poglądach i krytyce ostatnich rządów sanacyjnych<sup>7</sup> oraz aktywnie uczestniczył w tworzeniu rządu emigracyjnego; już we wrześniu 1939 roku spotykał się z Władysławem Sikorskim, który widział Słonimskiego wśród swoich współpracowników. W październiku po spotkaniu z ministrem Stanisławem Kotem poeta miał już wyznaczony zakres obowiązków:

Kot [...] wziął mnie na śniadanie i omówił ważną sprawę materialnej opieki nad artystami i uczonymi, którzy znaleźli się na emigracji. Powierzył mi przygotowanie materiału i referowanie potrzeb środowiska artystycznego. Oprócz tej funkcji wszedłem do Polskiego Radia – początkowo w Paryżu, a potem przy BBC w Londynie<sup>8</sup>.

Początkowa sympatia dla rządu Sikorskiego ewoluowała wraz z rozwojem sytuacji wojennej. Poeta zapewniał oczywiście o dystansie i krytycznym spojrzeniu na inicjatywy

<sup>6</sup> K. Estreicher: *Słonimskiego droga na emigrację...*, s. 31.

<sup>7</sup> Wątki te poeta rozwijał w *Kronikach londyńskich* (Warszawa 1995). Omawia je M. Stępień: „Po coś wrócił? Tu źle”. „Ja wiedziałem, lecz nie było dla mnie ukojenia...” (Antoniego Słonimskiego powrót do kraju). W: *Idem: „Jak grecka tragedia”...*, s. 183–193.

<sup>8</sup> A. Słonimski: *Kot Stanisław*. W: *Idem: Alfabet wspomnień...*, s. 102.

rządu, ale i tak środowisko emigracyjne antagonizowało się coraz mocniej, co wpływało nawet na literackie wybory autora *Alarmu*. Socjalistyczne sympatie Słonimskiego<sup>9</sup> powodowały, że nie mógł godzić się z obliczem redagowanych na emigracji przez Grydzewskiego „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich”, który do publikowania w piśmie zapraszał w zasadzie wszystkich, także przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych wobec rządu londyńskiego, m.in. endecji. Różnica poglądów doprowadziła do kłótni, której charakter można odtworzyć, posiłkując się wspomnieniami Stanisława Balińskiego:

Słonimski pokłócił się z Grydzewskim – ta kłótnia, pozornie ideowa, była kłótnią... personalną. Po prostu Grydzewski uważał, że ponieważ nie ma pisma, to należy drukować ludzi wszystkich przekonań. Słonimski nie znosił endeków, denerwował się, jak on drukował ludzi o innych przekonaniach, i żądał, żeby pismo miało charakter lewicowy, nie – broń Boże – komunistyczny, ale lewicowy, możliwy do przyjęcia w przyszłej Polsce, jaką sobie Słonimski wymarzył – w Polsce socjalistycznej<sup>10</sup>.

Już tylko ten konflikt pozwala zobaczyć, że osobiste, ale zarazem światopoglądowe właśnie skłaniały poetę do podejmowania decyzji, które – chociaż pozornie dotyczyły tylko kwestii literackich – wikały go w mechanizmy polityczne<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> „Po znalezieniu się w Londynie Słonimski przedstawiał siebie jako pisarza lewicowego, sympatyka Polskiej Partii Socjalistycznej, który przeciwstawiał się piórem zarówno faszyzmowi (hitlerowskiemu i rodzimemu), jak i komunizmowi. [...] Wartości godne kontynuowania po wrześniowym szoku i z myślą o zwycięskim wychodzeniu z wojny upatrywał w etyce chrześcijańskiej i ideałach socjalistycznych [...]”. M. Stępień: „Po coś wrócił? Tu źle”..., s. 184–185.

<sup>10</sup> S. Baliński: *Moją prawdą jest moja pamięć*. Do druku przygotowali E. i M. Pytaszowie. „Twórczość” 1983, nr 5, s. 74.

<sup>11</sup> O tym, że były to naprawdę konflikty natury światopoglądowej, a nie prywatne utarczki, świadczą jeszcze przedwojenne losy Słonimskiego – np. wydarzenia po ukazaniu się wiersza *Dwie ojczyzny* (publiczne spoliczkowanie poety przez Zygmunta Ipohorskiego, ONR-owskiego dziennikarza

Słuszne wydaje się zatem stwierdzenie, że to działalność emigracyjna (obok tęsknoty, którą Słonimski – „poeta warszawski” – będzie kreować na pierwszorzędnny czynnik) systematycznie oddalała poetę od Londynu i środowiska emigrantów, a zbliżała do powrotu<sup>12</sup>.

Bezpośrednią konsekwencją sporu z Grydzewskim było założenie przez Słonimskiego wiosną 1942 roku miesięcznika „Nowa Polska”. Powstanie lewicowego czasopisma, sprzyjającego rządowi Sikorskiego, postrzegać można jako bodaj pierwszy znak dojrzewających – być może na razie nieświadomych – decyzji; jako symptom faktu, że już w łonie środowiska londyńskiego coraz mniej łączyło autora *Alarmu* z emigracją. Pismo ukazywało się przy wykorzystaniu funduszy rządowych do roku 1946. Określając z kolei znaczenie „Nowej Polski” w perspektywie historycznoliterackiej, należy zaznaczyć, że jakkolwiek czasopismo pozostaje świadectwem życia literackiego na emigracji i poglądów jej redaktora, to jego prestiż nie był zbyt duży. Chociaż Słonimski dążył do stworzenia inicjatywy z charakterem, chociaż zebrał wybitne ówczesnie nazwiska<sup>13</sup>, to „Nowa Polska” była – by zacytować raz jeszcze Balińskiego – „takim sobie miesięcznikiem literackim”. Z pewnością Słonimski miał znacznie większe ambicje, ale musiał przede wszystkim tłumaczyć

---

i poetę). Mechanizmy polityczne, o których nadmieniam, również nie były nowym elementem, Słonimski wszak nigdy nie stronił od politycznego zaangażowania.

<sup>12</sup> Konflikt z Grydzewskim był tego wyraźnym, chociaż nie jedynym dowodem. Generalnie w czasie II wojny światowej definitywnie rozeszły się drogi skamandrytów. Piszę o tym, poczynając od sprawy brzeskiej, Marek Pytasz. Zob. *Idem: Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*. Katowice 2000, s. 30–32.

<sup>13</sup> Te same zresztą, które skupiał Grydzewski, np. Stanisława Balińskiego, który tak przedstawiał tę sytuację: „Grydzewski szalał na mnie: »Ty drukujesz w Nowej Polsce?!« – ja mówię: »Słuchaj, to jest takie pismo niewinne zupełnie«. Słonimskiego bardzo zdenerwowało, jak ja powiedziałem, że »niewinne«. »Nie, to jest pismo wobec Wiadomości bojowe!«”. S. Baliński: *Moją prawdą jest moja pamięć...*, s. 74.

się z politycznych kontekstów, w jakich osadzony był świeżo założony miesięcznik. Trudno było jednak – nawet przy manifestowaniu własnej niezależności – zakwestionować pewną zależność polityczną:

„Nowa Polska” nie popierała bezkrytycznie rządu gen. Sikorskiego. Byliśmy solidarni z deklaracjami rządu; akceptowaliśmy realistyczną – jak można było mniemać – politykę zagraniczną. Kontynuowaliśmy tradycje demokratycznej inteligencji polskiej [...]. Nie bez znaczenia były także związki z angielską lewicą, której złudzenia nieraz podzielaliśmy<sup>14</sup>.

Konflikty dodatkowo nasiliły się wiosną 1946 roku, kiedy Słonimski przyjął funkcję kierownika Międzynarodowej Sekcji Literatury i Teatru w UNESCO. Jak wspomina Stanisław Baliński, właśnie to wydarzenie ostatecznie doprowadziło do końca przyjaźni z Grydzewskim, ale także oziębiło, przynajmniej chwilowo, inne znajomości poety. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi *Antraktyw*:

Słonimski wszedł do [...] UNESCO z ramienia rządu warszawskiego, tak jak myśmy nazywali, i [...] Grydzewskiego to zdenerwowało, powiedział: „Zrywam z nim stosunki!”. Drugim człowiekiem, który zerwał stosunki ze Słonimskim, był Hemar. Ja nie, ale stosunki nasze chwilowo ochłodziły<sup>15</sup>.

Przedsięwzięcia Słonimskiego skazywały go zatem na coraz silniejsze wyobcowanie osobiste i polityczne. A należy

---

<sup>14</sup> O „Nowej Polsce”. Rozmowa z Antonim Słonimskim. „Więź” 1974, nr 6, s. 114. W wywiadzie poeta powiedział również, że w sprawach ideowych „nie ma sobie wiele do wyrzucenia”, ale w interesujący sposób podsumował z dystansu ówczesny „zasób politycznych wiadomości”: „Czas, który nas dzieli od tamtych lat, wzbogacił naszą wiedzę o fakty wtedy albo nieznane, albo uznawane za niewiarygodne czy też przesadzone. [...] Niejedna rachuba zawiodła, niejedno złudzenie prysło” (ibidem, s. 115). O „Nowej Polsce” zob. także: A. Jagodziński: „Nowa Polska” 1942–1946: tradycje, rewizje, dylematy. „Więź” 1974, nr 6, s. 94–112.

<sup>15</sup> S. Baliński: *Moja prawda jest moja pamięć...*, s. 74.



dodać, że poecie szczególnie ciężać musiała sytuacja wyobcowania. Mówimy wszak o autorze *Kronik tygodniowych* – postrzeganych wręcz jako przedwojenna społeczna „instytucja życia intelektualnego”<sup>16</sup> – przywykłym do popularności, odgrywania ważnej roli w życiu literackim. Tymczasem polskie środowisko, w którym poeta przebywał w Londynie, wzmagало w nim poczucie utraty jakiejś części własnej, dawnej osobowości. Coraz mocniej skonfliktowana emigracja nie była w stanie zapewnić Słonimskiemu swobody, przestrzeni, jaką czuł w Polsce przedwojennej. O dusznej atmosferze londyńskiej poeta wspominał jako o jednym z czynników zbliżających go do kraju:

Państwo polskie w miniaturze skupione w paru hotelach i biurach londyńskich podatne było do obserwacji jak mrowisko umieszczone pod szkłem w terrarium. [...] Mieszkaliśmy w ogromnym Londynie, ale żyliśmy w małej Polsce emigracyjnej. Skłóceni, w rozgrywkach frakcyjnych i osobistych, myślami jednak byliśmy bliżej kraju<sup>17</sup>.

Z kolei nowe londyńskie znajomości nie tylko nie pozwalały na odzyskanie przedwojennej tożsamości – dla Herberta G. Wellsa, George’a B. Shawa czy Juliana Huxleya, osób, z którymi Słonimski zetknął się w Londynie, ta część jego biografii była przecież białą plamą – ale dodatkowo wpędzały poetę w kompleksy. Tutaj nie chodziło już o rozpoznanie kogoś o ugruntowanej pozycji; w grę wchodziło poczucie wyobcowania, sytuowania się na marginesie życia towarzyskiego i literackiego, czego poeta – z dużym poczuciem własnej

---

<sup>16</sup> Por. M. Pytasz: *Przed lekturą „Kronik tygodniowych”*. W: Skamander. T. 2: *Studia z zagadnień poetyki i socjologii form poetyckich*. Red. I. Opacki. Katowice 1982, s. 64–66. Zob. także: M. Pytasz: „Nie mam recepty na zbawienie świata...”. Wokół „Kronik tygodniowych” Antoniego Słonimskiego. Katowice 1987.

<sup>17</sup> A. Słonimski: *Londyn*. W: Idem: *Alfabet wspomnień...*, s. 128–130.

wartości, mający w pamięci siłę wpływu wywieranego na odbiorców i kolegów-literatów – nie mógł zaakceptować:

Obracałem się w Londynie w środowisku ludzi wybitnych i atrakcyjnych, ale nie jako partner równorzędny, lecz jako intruz. [...] Pamiętam obiad w ślicznym domku Huxleya na Hampstead Heath. Ten obiad był katastrofą. [...] Przygotowałem sobie nawet na ściągaczce parę dość udanych żartów. Na obiedzie rozczerowałem Huxleya i jego gości. [...] Prześladował mnie kompleks niższości. W kraju zostawiłem mój dowcip, swadę aktorską i dobrane zagospodarowany majątek literackich osiągnięć<sup>18</sup>.

Zastanawiające, że z części *Alfabetu wspomnień* można jednak wnioskować o nieco innym charakterze londyńskich znajomości Słonimskiego. Z sylwetek Huxleya, Wellsa i Shawa wynika, że kontakty między twórcami były może nie tyle zażyłe, ile z pewnością dość przyjazne, swobodne, nieobciążone ograniczeniami. Słonimski niejednokrotnie wspomina, że „bywał w środowisku intelektualnej londyńskiej elity”, zabierał głos, „wyrażał się dość krytycznie”, a Wellsa wyciągał „na rozmowy o Conradzie”<sup>19</sup>. Wydaje się, że silnie działają tutaj z jednej strony strategie kreacyjne, z drugiej – może wybiórcza pamięć, która pozwalała poecie na przedstawianie dość jednostronnego obrazu kontaktu z londyńczykami. Z bardziej obiektywnych źródeł wynika tymczasem, że czynnikiem, który uniemożliwiał taki sposób rozwoju kontaktów w Londynie, jaki wykreował Słonimski, była słaba znajomość języka angielskiego<sup>20</sup>. Aby jednak oddać au-

<sup>18</sup> A. Słonimski: *Powrót*. W: Idem: *Alfabet wspomnień...*, s. 192–193.

<sup>19</sup> Por. np. sylwetki Huxleya, Shawa i Wellsa w *Alfabecie wspomnień...*, s. 75–78, 219–223, 246–251.

<sup>20</sup> Warto raz jeszcze zacytować Balińskiego, którego głos dowodzić może kreacyjnej siły *Alfabetu wspomnień*: „[...] nigdy nie widziałem, jak bywałem na takich zebraniach z Wellsem... nigdy nie widziałem Wellsa rozmawiającego ze Słonimskim, tylko zawsze Słonimski... [...] Zawsze zachodziłem w głowę, jak oni, Wells ze Słonimskim... bo angielszczyzna Słonimskiego była naprawdę fatalna”. Idem: *Moją prawdą jest moja pamięć...*, s. 76.

torowi *Alarmu* sprawiedliwość, należy zaznaczyć, że i on nadmienia o tej istotnej barierze porozumienia, pisząc w jednym miejscu o udziale w rozmowach „londyńskiej sekretarki” czy przyjaciół władających swobodnie językiem angielskim. Jak inaczej jednak przedstawia się ów niedostatek skonfrontowany ze wspomnieniami przyjaciół, których intencja daleka była od zakamuflowania niedostatecznego przygotowania językowego Słonimskiego. Poeta w zasadzie tego nie ukrywał i w *Alfabecie wspomnień* zapisał:

Niebłahą stanowiła przeszkodę bariera języka. Mówiłem po angielsku poprawnie, ale bez finezji. Zdarzało mi się czasem utrzymać na poziomie nawet w towarzystwie Wellsa, Shawa czy Huxleya, ale były to zawodne i sporadyczne sukcesy. Nie mogłem prześledzić subtelności umownego języka wychowanków Eton i Cambridge. Zapędziłem się w jakąś anegdotę, której pointa okazała się nieprzetłumaczalna<sup>21</sup>.

Jednak Baliński miał wątpliwości nawet co do owej „poprawności” Słonimskiego; nie omieszkiał złośliwie przypominać, że o pisanie listów po angielsku żona poety, Janka Słonimska, prosiła właśnie jego, obawiając się, by Słonimski nie popełnił błędów<sup>22</sup>. Nieznajomość zarówno języka angielskiego, jak i francuskiego nie tylko utrudniała zawieranie przyjaźni, ale, wedle Balińskiego, wykluczała poważne sukcesy zawodowe autora *Alarmu*. Praca urzędnicza, która

<sup>21</sup> A. Słonimski: *Powrót...*, s. 192–193.

<sup>22</sup> Zob. S. Baliński: *Moją prawdą jest moja pamięć...*, s. 74–75. Oczywiście, czym innym jest opanowanie języka pisanego, a czym innym – spontaniczne zabieranie głosu, co przecież musiało być codziennym doświadczeniem Słonimskiego w Londynie, ale nie tylko tam i nie tylko w latach emigracji. Po wojnie poeta brał bowiem wielokrotnie udział w różnego rodzaju przedsięwzięciach – konferencjach UNESCO czy międzynarodowych kongresach Pen Clubu – wykorzystując w licznych przemówieniach wyniesioną z Anglii znajomość języka. Nie bagatelizując zatem wspomnień Balińskiego, ale i ich nie przeceniając, można po prostu wyśrodkować ocenę – prawdopodobnie była to angielszczyzna daleka od finezji, ale też z pewnością nie fatalna.

wypełniała dzielące poetę od powrotu lata, np. działalność w UNESCO, była przez Słonimskiego nieco przeceniana. Ale kierowanie sekcją ujawniło dodatkową prawdę o poecie, którą potwierdziła późniejsza działalność w Związku Literatów Polskich – Słonimski nie miał zdolności organizacyjnych, mało kreatywna praca urzędnicza ciążyła mu i ani nie przynosiła intratnych rezultatów, ani nie dawała satysfakcji<sup>23</sup>.

Wydaje się, że Baliński nie demonizuje znaczenia tego pospolitego w gruncie rzeczy (choć z pewnością niebiałhego) czynnika warunkującego powrót Słonimskiego do kraju. Dla Balińskiego rozstrzygającą o przyjeździe autora *Kronik tygodniowych* do Polski kwestią były – najogólniej rzecz ujmując – finanse. W niewielkim stopniu opanowany język, który byłby podstawowym narzędziem gwarantującym odpowiednią pracę i zarobki, skazałby poetę na trudne warunki życia. Baliński zasugerował wręcz, że polepszenie strony bytowej odwiodłoby Słonimskiego od opuszczenia Londynu:

Słonimskiemu byłoby się trudno utrzymać. A w Polsce miał... mieszkanie, drukowali mu książki w dużych nakładach, ułatwiali mu wyjazdy... Dosłownie i konkretnie sprawa finansowa. Gdyby Słonimskiemu dać posadę na owe czasy w wysokości 100 funtów, to Słonimski pewnie by został<sup>24</sup>.

Jednak kolejne posady obejmowane przez poetę w Londynie paradoksalnie łączyły go nie z emigracją, ale z krajem. W roku 1949 Słonimski został dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Londynie, działającego już z inicjatywy rządu

<sup>23</sup> Poza wskazanymi aspektami „kariery urzędniczej” Słonimski wspomina o jeszcze jednym – poetyckim milczeniu; jak pisał, praca w UNESCO nie była „dla ludzi twórczych”. Zob. o tym szerzej: W. Mieczysławski: *Słonimski o sobie. Rozmowa z przyjacielem*. W: *Wspomnienia o Antonim Słonimskim...*, s. 208–209.

<sup>24</sup> S. Baliński: *Moją prawdą jest moja pamięć...*, s. 75.

PRL<sup>25</sup>. Zaangażowanie w jego działalność – w opinii wielu badaczy, jak również ówczesnej emigracji – było nad wyraz jednoznacznym opowiedzeniem się po stronie władz w kraju. Jakiegokolwiek szczytne ideały pracy organicznej nie byłyby przywoływane przez poetę jako forma usprawiedliwienia, funkcja kierownika owej instytucji pochodziła przecież z nominacji rządu, a jej przyjęcie – jak pisze Roman Loth, dobitnie i jednoznacznie nazywając ten gest –

[...] było równoznaczne z deklaracją współpracy z komunistycznym rządem w kraju i postawiło poetę poza obrębem środowisk emigracyjnych<sup>26</sup>.

W kontekście urzędniczej działalności Słonimskiego powrót do kraju w 1951 roku staje się konsekwencją sześcioletniej, politycznie oraz ideowo określonej działalności. Wydaje się, że na takich wyborach poety w poważnym stopniu zaciążyły właściwe mu pasje pracy organicznej oraz pozytywny stosunek do socjalizmu, a panująca w kraju powszechna atmosfera entuzjazmu lat odbudowy pozwalała przymykać oczy na uwarunkowania polityczne<sup>27</sup>. Jeśli wie-

---

<sup>25</sup> W mniemaniu Marii Danilewicz-Zielińskiej jest to pierwszy symptom „zblądzenia na reżymowe manowce”. Zob. Eadem: *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*. Wrocław 1999, s. 127.

<sup>26</sup> R. Loth: *Słonimski i jego poezja*. W: A. Słonimski: *Poezje wybrane*. Wybór i wstęp R. Loth. Warszawa 1989, s. 21.

<sup>27</sup> Przykładem może być np. udział w Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbywał się we Wrocławiu w dniach 25–28 VIII 1948 roku. Oprócz Słonimskiego w delegacji polskiej byli m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska i Maria Dąbrowska. Było to wydarzenie o dość niejednoznacznym wydźwięku, podniosła bowiem rezolucja (w której mowa m.in. o konieczności swobód obywatelskich i wolności) kontrastowała z ówczesną sytuacją w ZSRR i w Polsce. Szlachetne deklaracje intelektualistów wygłaszane były w wyraźnie ukierunkowanym politycznie kraju, przy towarzyszących obradom ulotkach, które informowały o totalitarnym systemie w ZSRR. To właśnie ta świadomość odkrywa we wrocławskim kongresie, a zwłaszcza wśród polskich pisarzy, pewną obłudę stanowiska. Pytanie o źródło takiej postawy

rzyć słowom Słonimskiego, zwłaszcza tym o tęsknocie, kryzysie twórczym, wręcz ogarniającej go panice, to posada w UNESCO i w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie może być postrzegana jako rodzaj „organizowania” sobie prawdopodobnej przyszłości w kraju, zapewniania warunków powrotu w klimacie aprobaty władz. To „jedna strona medalu”. Tak interpretowanym faktom biograficznym towarzyszyło bowiem stale poczucie utraty czegoś najcenniejszego – dawnych czytelników i Warszawy.

### Mitologizacyjna siła wierszy

Przedsięwzięcia, w jakich brał udział Słonimski na emigracji, nie tłumaczą decyzji o powrocie w stopniu wystarczającym. Intrygującą paralelę stanowi jego poezja, bo w niej ujawniły się uczucia, z których sam autor uczynił czynnik o pierwszorzędny znaczeniu. Warto jednak zapytać, czy

---

jest oczywiście trudne. Czy bowiem druga połowa 1948 roku nie pokazywała już jednoznacznie charakteru przeobrażeń w Polsce i ich konsekwencji? Sfałszowane wybory do sejmu w styczniu 1947 roku, ucieczka Stanisława Mikołajczyka w październiku, stopniowo wprowadzane inicjatywy zmierzające do upartyjnienia literatury – już tych kilka wydarzeń mogło sugerować, że wygłaszane deklaracje o swobodzie, zniesieniu ograniczeń stają w coraz bardziej rażącej dysharmonii wobec warunków, w jakich owe poglądy są werbalizowane. Zatem naiwność, wiara wbrew rozsądkowi, utopijność programu? W przypadku Słonimskiego znaczenie mogło mieć jeszcze kilka czynników: socjalistyczne sympatie, tęsknota za krajem, która powodowała, że jednocześnie można było rozgrzeszać władze za linię zaskakujących przemian, widząc w nich dopiero poszukiwania, a nie ideologicznie wykryształizowaną drogę. W ostatecznym sądzie jednak nie demonizowałabym naiwności autora *Alarmu*, wszak perspektywa londyńska powinna zapewnić dystans, trzeźwą i realną ocenę sytuacji. O powrocie do kraju decydować musiało coś więcej niż tylko naiwność, która czyniłaby decyzje Słonimskiego skrajnie niefrasobliwymi.

nie mamy tutaj do czynienia z niezwykle silną mitologizacją, skrywającą bardziej prawdopodobne przyczyny porzucenia losu emigranta.

*Alarm* był szczególnie otwarciem wojennej liryki<sup>28</sup>; w poezji Słonimskiego ten niezwykle popularny wiersz przywołał przede wszystkim tyrtejskie tony. Jednak romantyczne motywy (głównie tęsknota za opuszczonym i idealizowanym krajem) ujawniły się dopiero w kolejnych tekstach, m.in. w poemacie *Popiół i wiatr*. W opinii części badaczy emigrant czasu II wojny światowej tęsknił i wskrzeszał sielski krajobraz niemal jak jego wielcy romantyczni poprzednicy. W wojennej sytuacji ów kod – rozpoznawalny i tkwiący niejako podskórnie – był naturalnym wyborem nie tylko zapewniającym porozumienie z czytelnikiem, ale chyba również istotnie był najbliższy uczuć odczuwającego i wypowiadającego się podmiotu. Wydaje się jednak, że romantyczna tradycja w wierszach Słonimskiego nie jest jakimś szczególnym dialogiem, a często wręcz przedstawia się dość naskórkowo, może jako naddatek do klasycyzmu, z którego poeta był znany<sup>29</sup>:

W porównaniu [...] z poezją Lechonia, a szczególnie Balińskiego i Wierzyńskiego, liryki Słonimskiego wydają się „nieromantyczne”, a niektóre wręcz klasycyzujące. Wszak sam mechanizm wspomniania, choć powtórzony, nie był naśladownictwem, lecz konsekwencją napięcia emocjonalnego i realnych przeżyć<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> Na temat *Alarmu* zob. M. Pytasz: „*Alarm*” Antoniego Słonimskiego. W: *Kanonada. Interpretacje wierszy polskich (1939–1989)*. Red. A. Nawarecki przy współudziale D. Pawelca. Katowice 1999, s. 9–19.

<sup>29</sup> Jedynie zasygnalizuję istnienie innej możliwości odczytania obecności romantyzmu u Słonimskiego – jako kontynuacji szczególnej postawy: sprzeciwu, buntu, stałego angażowania się w walkę o najważniejsze wartości. Sądzę, że zwłaszcza powojenne losy Słonimskiego są doskonałą egzemplifikacją tej interpretacji, jest to jednak zagadnienie na osobny tekst. Tym bardziej dziękuję Pani Profesor Alinie Kowalczykowej za cenną sugestię.

<sup>30</sup> M. Pytasz: „*Alarm*” Antoniego Słonimskiego..., s. 13–14.

Formuła „klasycystyczny romantyzm” na trwałe przyłgnęła do poezji Słonimskiego. Wydaje się jednak, że nie ma pełnej zgodności ani kompletnej odpowiedzi na pytanie, co kryje się za ową formułą. Z jednej strony nad romantyzmem jako źródłem inspiracji części wierszy autora *Alarmu* nie dyskutuje się<sup>31</sup>, z drugiej jednak badacze zatrzymują się na wyliczeniu takich cech, jak: uczuciowość, tęsknota, intymność czy patriotyzm. Bodaj tylko Janusz Sławiński tak mocno podkreślał, że tradycja romantyczna w poezji Słonimskiego może być czymś więcej niż ozdobnikiem:

[dziedzictwo romantyczne – M.Ł.] stało się czynnikiem kształtującym sposób lirycznego przeżywania, wpłynęło na model uczuć wyrażanych w jego poezji. Tradycja romantyczna nie jest więc zewnętrznym kostiumem, nie służy ornamentyce, lecz przenika głębiej, pełni rolę zasady w organizowaniu wzruszeń. Przenośnie rzecz by można, iż ważny jest duch poezji romantycznej, a nie litera<sup>32</sup>.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że interesujące nas tutaj wiersze, korespondujące z przyczynami powrotu poety do kraju, zdają się wyczerpywać na wykorzystaniu romantyzmu dotyczącym „sytuacji uczuciowej, której model istniał już kiedyś w przeszłości i że ów model skryształizowany w słowie poetyckim jest w mocy wyrazić wzruszenia człowieka współczesnego”<sup>33</sup>. Emigracyjny los, niezgoda na teraźniejszość, idealizacja utraconego świata młodości, tęsknota – to będą czynniki o romantycznej proveniencji najsilniej dochodzące do głosu w emigracyjnych wierszach Słonimskiego<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Zob. np. Z. Libera: *Nad poezją Antoniego Słonimskiego. (W siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin poety)*. „Poezja” 1971, nr 2.

<sup>32</sup> J. Sławiński: *O poezji Antoniego Słonimskiego*. „Twórczość” 1957, nr 8 (przedruk w: I d e m: *Prace wybrane*. T. 5: *Przypadki poezji*. Kraków 2001, 59–95; cytuję za tą edycją, s. 70–71).

<sup>33</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>34</sup> Zaznaczę tylko, że nie wyczerpują one, rzecz jasna, sposobów wykorzystania tej tradycji przez poetę. Badacze wskazują na inspiracje liryką



Ta część liryki Słonimskiego nie jest zbyt bujna; w zasadzie lata 1946–1951 poeta określał jako martwy okres w rozwoju swej twórczości<sup>35</sup>. Był to także czas dość mocnego wyobcowania człowieka. Pisarz przede wszystkim tęsknił do bycia „Słonimskim w Warszawie”; z drugiej strony czuł się przecież zawsze najlepiej (o czym świadczą *Kroniki tygodniowe*) w roli twórcy towarzyszącego aktualnym czasom i wydarzeniom. Jak już powiedziano, londyński okres oznaczał zerwanie dawnych przyjaźni, rozbrat ze środowiskiem emigracji, a owych pustych miejsc nie zapełniali w dostatecznym stopniu ludzie dopiero poznani. W pamięci poety utrwaliли się co prawda jako „interesujący i życzliwi”, ale określającymi stan duchowy poety uczuciami i tak pozostawały „gorzka samotność”, tęsknota, poczucie utraty własnego ja:

W Anglii nie tyle byłem samotny, co nie byłem po prostu sobą. Całkowitą moją osobowość zostawiłem w kraju, a ściślej mówiąc w Warszawie. Tam został mój dorobek pisarski, tam został mój czytelnik, moje znaczenie, mój sens istnienia. Czyż nie zabrakło wśród tych motywów zwykłej próżności? Znała mnie warszawska

---

Mickiewicza, Norwida, Byrona czy Heinego. Poza cytowanymi już tekstami por. także: A. Kowalczykowa: *Liryki Słonimskiego 1918–1935*. Warszawa 1967; S. Lichanski: *O poezji Antoniego Słonimskiego*. „Poezja” 1971, nr 11; A. Kamińska: *Czytając Słonimskiego*. „Twórczość” 1977, nr 6; R. Matuszewski: „Niepogodzony z bezsensem istnienia”. W: *Idem: Z bliska. Szkice literackie*. Kraków 1981; A. Kowalczykowa: *Liberał zbuntowany – Antoni Słonimski*. W: *Poezi dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*. Cz. 2. Red. I. Maciejewska. Warszawa 1982, s. 181–219.

<sup>35</sup> „Czytelnik bez trudu zauważy osobliwą lukę w mojej twórczości. Przez pięć lat od 1946 do 1951 r. nie pisałem. Pograżałem się coraz beznadziejniej w rutynę i obowiązki życia urzędniczego”. A. Słonimski: *Powrót...*, s. 195. Adam Michnik, przypominając przedstawione mu przez Słonimskiego przyczyny powrotu, podnosi te same elementy: „Opowiedział, że emigracja była dla niego emeryturą i cmentarzem. Czuł się tam jak ryba na piasku. [...] byłaby to dlań pisarska katastrofa”. *Idem*: „Kto to ma czelność zwać mnie odszczepieńcem?”. W: *Wspomnienia o Antonim Słonimskim...*, s. 175.

ulica czy kawiarnia, tu [w Anglii – M.Ł.] byłem szarym przechodniem, tu zdobyć mogłem tylko współczucie. [...] pozostawiłem w kraju wcale dobrze zagospodarowany folwarczek popularności literackiej<sup>36</sup>.

Przyczyny powrotu w takim kontekście wyjaśniane były przez autora *Alarmu* w wielu miejscach – w poezji, jak również na kartach *Wspomnień warszawskich* czy *Alfabetu wspomnień*. Słowa poetyckie i nurt wspomnieniowy mają wiele wspólnych mianowników – samotność i wyobcowanie poprzedzające decyzję o przyjeździe do kraju, obawy z nim związane (jak napisał w wierszu *Liryka*: „I za gardło uchwyci boleśnie / Strach i rozpacz, i szczęście powrotu”), świadomość nieuchronności zmian i konieczność ich akceptacji, przynajmniej w pewnym stopniu. Tego rodzaju mieszane odczucia dochodziły do głosu już przed pierwszą powojenną podróżą do Polski we wrześniu 1945 roku – to tęsknota warunkowała ryzykowny w pewnym sensie turystyczny wójaż z Ksawerym Pruszyńskim:

[...] mimo poważnych oporów i niebiahych obaw zdecydowałem się na ten skok w ciemność, jakim był mój lot w roku 1945 z Croydon do Warszawy<sup>37</sup>.

Trudno było w zrujnowanej stolicy odnaleźć dawne miasto; wizyta w kraju nie tylko poczucia samotności nie zniwelowała, ale wręcz je nasiliła. Po latach jednak Słonimski zapisał:

[...] pierwszego dnia chodząc z Ksawerym po gruzach warszawskich, nie mogąc odnaleźć nawet śladu ulic, wspinając się po piargach ruin – poczułem się bezdomny bardziej niż w Londynie<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> A. Słonimski: *Wspomnienia warszawskie*. Warszawa 1957, s. 77–78.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>38</sup> A. Słonimski: *Powrót...*, s. 193.

Czynnikiem, który uznać można za decydujący o rzeczy najważniejszej – odnalezieniu tak odmienionego miasta w sobie – było rozpoznanie, które warunkowało wpisanie się w tę odmienioną przestrzeń na powrót jako Antoni Słonimski. Ów motyw złądził bolesne wyobcowanie:

Wreszcie zaszedłem przypadkowo do małej kawiarenki. Przy sąsiednim stoliku siedziało paru młodych ludzi. Chciwie wsłuchiwałem się w ich rozmowy. Nie znałem żadnego z nich, ale oni mówili o moich sprawach. O teatrze, o pismach literackich. Zostałem rozpoznany. Jeden z nich z wahaniem zapytał: „Czy pan nie jest Antonim Słonimskim?” Tak. Byłem znów po wielu latach Antonim Słonimskim<sup>39</sup>.

To właśnie owo symboliczne odzyskanie tożsamości. Poetyckie przetworzenie tej sytuacji w wierszu *Podróż* zasadza się na bliźniaczym motywie: wejścia do kawiarni i sytuacji rozpoznania:

Dziką łąką przeszedłem na piętro do „Turka”,  
Gdzie przy stole okrągłym zmarli przyjaciele  
Nie dostrzegali moich rozpaczliwych gestów,  
Kiedy głosu nie mogłem dobyć i krzyknąć, że jestem.

Poetyka snu pozwala tutaj „spotkać się” ze zgromadzonymi przy stole zmarłymi przyjaciółmi, ale to nie do nich należy gest rozpoznania. Rolę realnego nieznanego przejmuje kelner – świadek przedwojennego kawiarnianego życia:

Tylko kelner mnie poznał (bo takie jest prawo snu):  
„Oczom własnym nie wierzę – pan redaktor tu?”  
„Z Londynu” – chciałem powiedzieć, ale się złąkłem, że minie sen<sup>40</sup>.

Lektura wierszy Słonimskiego z okresu poprzedzającego powrót każe postrzegać kluczową nostalgię jako nasi-

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> A. Słonimski: *Podróż*. W: Idem: *138 wierszy...*, s. 174.

lające się pragnienie powrotu nie do realnej Polski z lat powojennych, ale do świata młodości, pamięci, przywiązania, marzeń. Poetycki dialog z wiersza *Liryka* oddaje to najlepiej:

„Po coś wrócił? Tu źle.” „Ja wiedziałem,  
lecz nie było dla mnie ukojenia,  
Zostawiłem tu wszystko, co miałem,  
Nasze wspólne młodzieńcze marzenia”<sup>41</sup>.

Tęsknota za krajem jest z emigracyjnej perspektywy nie tylko uczuciem szczególnie dojmującym, ale ponadto w poważnym stopniu czynnikiem mitologizującym świat poświadczony. Prosty z pozoru smutek zostaje jednak „rozpisany” przez poetę na kilkadziesiąt wersów lirycznego świadectwa uczuć i sposobu rozumienia owej tęsknoty:

Czemu ci na obczyźnie i smutno, i nudno?  
Mówisz: „Tęsknię do kraju.” – Do kraju nietrudno,  
Trudniej, mój przyjacielu, do młodości wrócić  
I cieszyć się młodzieńczo, i młodzieńczo smucić.  
Nie za Polską daleką wypłakujesz oczy,  
Tęsknić każe po sobie inny kraj uroczy,  
[...].

A jest to kraj, którego kontury wyznaczają banalne wręcz poetyckie obrazy – błękit poranka, czerwień zachodu słońca, intensywność barw, prostota i wyrazistość potraw:

Kraj, co noce pogłębia i rozjaśnia świty,  
Moką farbą poranne maluje błękitu,  
Gdzie łubiny się żółcą, zachody płomienia,  
Gdzie zieleń jest zielona, a czerwień – czerwienią.  
Gdzie lepiej smakowała niż nektary z nieba  
Jajecznicą i kromką rumianego chleba,  
[...]<sup>42</sup>

<sup>41</sup> A. Słonimski: *Liryka*. W: Idem: *138 wierszy...*, s. 165.

<sup>42</sup> A. Słonimski: *Wygnańcy*. W: Idem: *138 wierszy...*, s. 172.

Czy to swoiste Soplicowo Słonimskiego? Taka możliwość interpretacyjna dowodzi, że owa sielskość rodem z *Pana Tadeusza* niewiele ma jednak wspólnego z prawdziwą arcydzielnością Mickiewiczowskiego eposu.

A jednak nie można romantycznym nutom tej poezji odmówić sugestywności. Wydaje się, że nie odgrywa tutaj żadnej roli wyszukaność kreowanego świata, ale właśnie jego swojskość, bliskość. Dzieje się tak chyba dlatego, że drugi kierunek myślenia o Polsce określają strach i świadomość zmian, poczucie utraty zapisanego w pamięci obrazu bliskich miejsc. Podczas onirycznego spaceru ulicami Warszawy w wierszu *Podróż* padają znamienne słowa:

I tak oto spotkałem  
Młodość straconą i miasto, którego już nie ma<sup>43</sup>.

Przestrzeń liryki Słonimskiego wypełnia przejście od malowniczego kraju z wiersza *Wygnańcy* do bolesnego pożegnania ze zmierzającą ku mitologizacji wizją:

Moje miasto umarło. W znoju, w walce, w trudzie  
Moje miasto budują nowi, gniewni ludzie<sup>44</sup>.

Cytowane wiersze wskazują, że zarówno ten poetycki, tekstowy, jaki i ten mający nastąpić realnie powrót, był także spotkaniem z konkretnym miastem, którego motyw pojawia się w tej poezji wielokrotnie. Warszawa – chociaż na pewien czas przestała określać geograficzne usytuowanie poety – ciągle wyznaczała kluczowy punkt odniesienia myśli i uczuć. Stała się specyficznym pryzmatem spojrzenia na Londyn pozwalającym odczuwać nostalgię:

Wolę mój Londyn ciemny od Ameryk blasku.  
Mrok jest oczom przyjazny, a sercu – ruiny.

<sup>43</sup> A. Słonimski: *Podróż*. W: Idem: *138 wierszy...*, s. 173.

<sup>44</sup> A. Słonimski: *Do Margaret*. W: Idem: *138 wierszy...*, s. 177.

Tutaj zegar te same wydzwania godziny  
I kiedy noc jest w Polsce, i tu nie ma brzasku.  
Deszcz jesienny za oknem szumi po warszawsku<sup>45</sup>,

Była to jednocześnie swoista reminiscencja stolicy sprzed lat, nie tej zrujnowanej, bo tylko noszony w pamięci obraz mógł wzbudzać tak silną nostalgię. Marek Pytasz zauważył:

Pojawiła się w wierszach Słonimskiego niezwyklej siły tęsknota za Warszawą, za polskim krajobrazem, za prywatnością – nie w wojennym Londynie, ale gdzieś tam, na rozdrożu dawnych ulic, w jakimś parku, na łące, prywatność iście skamandrycka, odrzucająca oficjalność i społeczny przymus. To właśnie ona legła u podstaw jednoznacznie wyrażanej potrzeby powrotu<sup>46</sup>.

Wspomniana krótka wizyta w Polsce postawiła przed Słonimskim konieczność odpowiedzi na szereg pytań. Sugierowanie, że przyczyną powrotu była przede wszystkim ta podróź z września 1945 roku, byłoby jednak pewną mitologizacją. Wydaje się, że taki obraz starał się przekazać sam Słonimski – przedziwne połączenie samotności, nostalgii za językiem ojczystym, tworzeniem, byciem sobą, wreszcie pisarska próżność. Napisał po latach „ta wyprawa była jak harpun, który na długo utkwiał w moim sercu”<sup>47</sup>, ale ostateczny powrót nastąpić miał przecież dopiero za sześć lat. Sądzę zatem, że przyczyny porzucenia statusu emigranta – równie ważne jak tęsknota – kryć się mogą w owych sześciu latach londyńskich, w których poeta dojrzywał do podjęcia konkretnej decyzji. Nie negując bynajmniej prawdy, którą oddają wspomnienia i liryka dotyczące tego okresu, warto pamiętać o innych, bardziej może pospolitych czynnikach wpływających wówczas na ostateczne rozstrzygnięcie. Z drugiej strony znaczenia owych dylematów nie

<sup>45</sup> A. Słonimski: *Stąd bliżej*. W: *Idem: 138 wierszy...*, s. 151.

<sup>46</sup> M. Pytasz: *Antoni Słonimski. W: Literatura emigracyjna 1939–1989*. T. 1. Red. M. Pytasz. Katowice 1993, s. 64.

<sup>47</sup> A. Słonimski: *Powrót...*, s. 192.

można nie docenić – były to wahania autentyczne, a żadna z ewentualności nie zapewniała beztrioskiej przyszłości:

Zostać czy wrócić – był to dramat prawdziwy; dramat ważenia racji – trwać po zdradzie jałtańskiej w okrojonej, komunizowanej ojczyźnie razem ze swoimi, czy pozostać na obczyźnie, ciesząc się wolnościami obywatelskimi wśród „obłudnych przyjaciół”, którzy nie szczędzili upokorzeń<sup>48</sup>.

Odmitologizowany obraz okoliczności powrotu wynika ze wspomnienia Stanisława Balińskiego. Poza omówionymi wątkami warto wspomnieć o jeszcze jednym – otóż autor *Antraktów* kieruje uwagę ku innemu z „fetyszów” myślenia Słonimskiego: wskazuje na tak potrzebnych mu czytelników. Poeta spełniał się bowiem w ciągłej interakcji, świadomości bycia czytany, poczuciu pisarskiej wartości – jako tego, na którego słowo czeka się z tygodnia na tydzień. O późniejszym okresie, ale znamienym dla całej biografii poety, wspominał Baliński:

Słonimski to więc sprawa finansowa i sprawa czytelników. W Polsce miał szaloną... ilość czytelników. Potem przeszedł do „Tygodnika Powszechnego” i znałem ludzi, którzy prenumerowali [...] dla Słonimskiego<sup>49</sup>.

Nie sposób również zapomnieć o zwykłej naiwności. To pewien paradoks, bo z jednej strony lęk, do którego poeta się przyznawał, mieszał się z niewielką – jak można przypuszczać – wiedzą dotyczącą istoty przeobrażeń w Polsce. Z drugiej jednak strony, wahania Słonimskiego trwały po tym, jak np. „sprawa katyńska” ujrzała światło dzienne, nie dziwi zatem, że jego działania postrzegane były przez środowisko emigracyjne jako wystąpienia przeciwko imponderabiliom polskim. Zarówno rozterki, jak i kolejne kroki znalazły dość lakoniczne odbicie we wspomnieniach autora *Alar-*

---

<sup>48</sup> M. Pytasz: *Antoni Słonimski...*, s. 65.

<sup>49</sup> Ibidem.

mu; jedną z prób – raczej oszczędnych w nazywanie własnych zachowań i emocji – jest cytowane już hasło *Powrót w Alfabetcie wspomnień*. Zwraca w nim uwagę kilka zdań cechujących się dużym stopniem ogólności, pod którymi możemy się domyślać epizodów spychanych na margines i pomijanych jako nieistotne:

Z tego okresu datuje się parę moich wypowiedzi w prasie krajowej, parę uwag słusznych, sporo głupstw i sformułowań naiwnych, [...].

Wielu doznałem rozczarowań i nieobcy mi był lęk przed nową rzeczywistością. Wahałem się. Długie nocne Polaków rozmowy. Jaką wybrać drogę? Emigracja czy praca organiczna, włączenie się czy opór? Tu czy tam? Świadomość emigracji zaciemniona była niewiedzą i niechęcią do uznania całej prawdy<sup>50</sup>.

Podobnie podsumowywał te lata w wywiadzie, którego udzielił Jakubowi Karpińskiemu. Świadomie podjęta decyzja o powrocie oznaczała jednocześnie zgodę na kompromis:

Wynikało to częściowo z mojej wiary, a trochę wydawało mi się to koniecznością nie do ominięcia. Było to sprzężenie zwrotne. Ta konieczność utwierdzała wiarę, a ta wiara tłumaczyła konieczność<sup>51</sup>.

Słonimski wrócił do kraju pod koniec 1951 roku i wydaje się, że ścieżek tego powrotu było wiele. Wskazane tutaj czynniki wzajemnie się uzupełniają i niejako równoważą. O ile bowiem urzędnicze inicjatywy poety ocenić wypada negatywnie – jako asekuranckie, wręcz kunktatorskie (mimo że w pewnym stopniu konsekwentne wobec jego ideologicznych i politycznych sympatii), o tyle nie sposób zlekceważyć siły, piękna, szczerości i sugestywności wierszy emigracyjnych (mimo że łatwo w nich dostrzec intencje mitologizacyjne).

<sup>50</sup> A. Słonimski: *Powrót...*, s. 192, 195.

<sup>51</sup> J. Karpiński: *Obecność. Rozmowa z Antonim Słonimskim*. W: *Wspomnienia o Antonim Słonimskim...*, s. 80.



Monika Ładoń

“How will we return some day? Which way?”  
The way to the land of Antoni Słonimski

### Summary

The article concerns a decade of life and artistic work of Antoni Słonimski, a poet, prose writer and columnist. The main area of interest constitutes the reasons and circumstances of writer's return home after an over 10-year-stay in exile. The first part of the text treats about the atmosphere of his emmigration life in London – conflicts of Słonimski with a part of the society, his literary and official initiatives taken included, in which a slow crystallization of his idea of coming back to his homeland is visible. In the second part, the author confronts this image with lyrics by Słowacki of that period, paying attention to both Romantic sources of the poem, and proving their mythological character.

Monika Ładoń

« Comment reviendrons-nous un jour? Par quels chemins? »  
Le chemin vers le pays d'Antoni Słonimski

### Résumé

L'article touche une décade de la vie et de la création littéraire d'Antoni Słonimski – poète, prosateur et feuilletoniste. L'auteur s'intéresse davantage aux causes et circonstances du retour de l'écrivain en Pologne après un séjour de dix ans en émigration (1939–1951). La première partie du texte traite de l'atmosphère du milieu des émigrés à Londres, entre autre des conflits de Słonimski avec une partie du milieu et de ses initiatives d'écriture et d'administration, où on peut remarquer une cristallisation lente de l'idée du retour à la patrie. Dans la deuxième partie l'auteur confronte cette image avec la poésie lyrique de cette période, aussi porte-t-elle l'attention sur les sources romantiques des poèmes et démontre de même leur caractère mythologique.